Nr. 74. Kraków, Czwartek dnia 29 Marca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena ogłoszoń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu, na razy następne połowę ceny.

Od Wydawnictwa.

»Kurjer krakowski« wychodząc od Marca w dwa razy większym formacie, stał się **najtańszem** pismem codziennem.

Nie bawiąc się w wysoką politykę, »Kurjer« poświęca swe łamy szczególnie sprawom **narodowym i krajowym**.

Baczną uwagę zwracamy na feljeton, starając się o możliwe jego urozmaicenie doborowemi powieściami, nowellami, poezjami, kronikami tygodniowemi, rozprawami literackiemi, kroniką naukową i t. d.

Otrzymując **telegramy** w nocy i nad ranem, jesteśmy w stanie pismo nasze wydawać o godz. 7¼ rano i natychmiast ekspedjować je do rannych pociągów, wskutek czego większa część prenumeratorów naszych otrzymuje »Kurjera« tegoż samego dnia, **a tem samem ma o całą dobę wcześniej wiadomości polityczne**, niż z innych dzienników, co wobec dzisiejszego naprężenia stosunków europejskich nikomu nie może być obojętnem.

»Kurjer« nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, o dzień wcześniejszą, jak to weszło w zwyczaj w naszem dziennikarstwie. Dzisiejszy numer wydajemy rano 29 Marca i taką też nosi datę.

Nasze zasady umiarkowane, kierowanie się w poglądach dobrem społeczeństwa, niewiązanie się z żadną koterją czy stronnictwem, aby nie mieć przeszkód w głoszeniu czystej prawdy, — winny zjednać nam uznanie i dopomódz do zwycięztwa zdrowych zasad, jakie dotąd szczepiliśmy i na przyszłość szczepić będziemy.

Główną naszą dążnością jest osłabienie tej niezdrowej walki stronnictw i osobistości, która podkopuje u nas każdą sprawę i wyniszcza nasze siły. Pod pokrywką walki o zasady staczamy kłótnie i boje i to w tej właśnie chwili, kiedy wróg z dniem każdym ziemię z pod nóg naszych usuwa. Zamiast łączyć się, aby zyskać siłę oporu i przetrwać godnie i cało tak ciężkie czasy narodowego żywota, my niebacznie dopomagamy niezgodą naszą do zwycięstwa wrogim żywiołom.

Walka zasad to rzecz poważna, rozwijająca duchowe siły społeczeństwa, — walka koteryj i osobistości o władzę w gminie, powiecie i kraju jest wszędzie złą, a cóż dopiero w społeczeństwie rozbitem i podbitem! Dlatego usiłowaniem naszem jest goić rany, a nie rozdrażniać, spajać a nie rozdzielać.

Ludzi dobrej woli prosimy o pomoc i poparcie naszych usiłowań.

Prenumerata Kurjera wynosi:

w Krakowie:		z przesyłką pocztową:	
rocznie . .	12 złr.	rocznie .	15 złr. — ct.
półrocznie .	6 „	półrocznie	7 „ 50 „
kwartalnie .	3 „	kwartalnie	3 „ 75 „
miesięcznie .	1 „	miesięcznie	1 „ 25 „

Każdy nowoprzybywający od kwietnia prenumerator otrzymuje bezpłatnie początek »Fotografij mężów« M Bałuckiego.

KALENDARZ.

Dziś: W. Czwartek Cyryla i Eustach. Gr. kat. Aleksia pr.
Jutro: W. Piątek Kwiryna męcz. i Anieli Gr. kat. Kyryła.
Pojutrze: W. Sobośa Bałbiuy p. i Korneli m. Gr. kat. Chryzanfta.
Wschód słońca o godzinie ,5 minut 46, zachód o 6 g., minut 23. Długość dnia godz 12 minut 37
Dziś o g. 6 rano ciepła stopni 10 Barometr 742 na deszcz.

Watykan, Polska, Rosja.

Naród nasz z trwogą w tej chwili spogląda w stronę Rzymu i Petersburgu, wyczekując ostatecznego wyniku rokowań między Stolicą Apostolską a gabinetem Petersburskim. Mnóstwo wieści posępnych nadeszło w tych dniach z obu tych punktów via Wiedeń lub Paryż, a wszystkie zdają się być na niekorzyść naszą Według jednych w Rzymie miano się już zgodzić na to, aby nominacje biskupów katolickich na ziemiach polskich pozostawić rządowi carskiemu; podług drugich Papież żąda stałego pełnomocnika carskiego przy Stolicy Apostolskiej w charakterze uwierzytelnionego ambasadora; na co gabinet petersburski po długich wahaniach ma się zgodzić pod warunkiem wprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem.

Jakkolwiek ta ostatnia wersja zwłaszcza w takiej formie wydaje się nieprawdopodobną, bo zbyt by to była niska cena carska za tak niezwykłe ustępstwo, to jednak sama kwestja językowa o tyle nabiera znaczenia, że o ustępstwach rzymskich w tej lub owej formie mówią zgodnie wszystkie źródła, a co najważniejsza — organ kardynała Ledóchowskiego. Za taki powszechnie uważają »Kurjer Poznański«, który w jednym z ostatnich numerów doniósł, że z obu stron zgodzono się na to, aby co trzecią niedzielę owe dodatkowe nabożeństwo i kazania w kościołach na Litwie i na Rusi odbywały się w języku rosyjskim. Przy czem proboszczom ma być pozostawiona wolność pewnego w tej mierze sądu.

Nawet w tej formie niebezpieczeństwo byłoby wielkie. Bo najpierw przy dzisiejszym systemie absolutnego rządu carskiego wiadomo na coby wyszła owa wolność proboszczów; w danym razie i w danej okolicy wyrażonoby poufnie życzenie rządu wprowadzenia języka rosyjskiego: — nieposłusznego czekałoby usunięcie z parafii, jeśli nie Sybir lub więzienie, pomijając te środki korupcyi, jakie ma zawsze za wołanie rząd taki. A owe co drugą lub trzecią niedzielę nabożeństwo zamienić się bardzo łatwo może w coniedzielne i choćby codzienne.

Naród nasz jest gorąco katolickim, a jednocześnie przywiązanym do Stolicy Apostolskim i wierzącym w głęboką mądrość i zręczność dyplomatyczną polityków watykańskich, która rzeczywiście stała się tradycjonalną. A lubo wielkie też mają u nas wyobrażenie o zręczności dyplomatów petersburskich, to jednak prym oddają watykańskim.

W obec tego trzeźwiejsze i mniej płochliwe u nas umysły nie chcą dawać przystępu zwątpieniu: jakżeby Rzym mógł się dać wywieść w pole przez Moskwę?! — powiadają poczciwi ludzie.

Nie należy zapominać o tem, że Stolica Apostolska zawsze starała się mieć doradców dobrze poinformowanych w sprawach poszczególnych krajów i narodowości. A chociaż w ostatnich czasach zabrakło nam bodaj najważniejszego doradcy i wielkiej powagi męża w osobie ś p. kardynała Czackiego, to jednak są inni, których głos i zdanie wiele waży w Watykanie. A zresztą powiadają, że na krótko przed śmiercią właśnie sam kard. Czacki układał warunki ugody. Z tego względu należy powyższe wieści przyjmować z wielką ostrożnością, tembardziej, że ostrożność tę zaleca nam znaczenie języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiem dla Rosyan. Jakoż jeźli w Watykanie mają żywić nadzieję pozyskania łacno prozelitów dla katolicyzmu w sferach czysto rosyjskich za pośrednictwem ich języka w kościele katolickim; to z drugiej strony sam rząd rosyjski bardzo się obawia takiej propagandy. Prawda — mała to dla nas jako Polaków pociecha i mimo refleksyi trudno nam się oprzeć obawom, ale jaka rada na to? Stolica Apostolska, choćby nawet pośrednio, bądź przez pewne osoby, bądź przez prasę zagraniczną musi być uwiadomioną o zapatrywaniach i uczuciach w tej mierze ogółu polskiego. Jeźli idzie o danie dosadniejszego i bezpośredniego wyrazu tym zapatrywaniom i uczuciom, to właśnie najbliższa sposobność nadarza się z powodu zamierzonej a mającej rychło przyjść do skutku pielgrzymki polskiej na jubileusz kapłański Leona XIII.

Kilka uwag o Kasie Oszczędności.

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z czynności krak. kasy Oszczędności za rok ubiegły. W całych szeregach cyfr czytelnik znajdzie ad libitum takie kategorye, jakie go najbardziej interesują: ten sprawę wekslową, ów pożyczek hipotecznych, trzeci stan wkładek, czwarty wydatki na cele dobroczynne itd.

My ze swojej strony pragniemy uczynić parę uwag lub spostrzeżeń nieobojętnych dla całego ogółu, jako też samej Kasy, która obok Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń jest jedną z najpoważniejszych naszych instytucyj krajowych.

Czytelnicy pamiętają ten popłoch, jaki panował wśród ludności krakowskiej na początku zeszłego roku, kiedy właściciele książeczek wkładkowych bądź pod wpływem ogólnej niepewności politycznej, bądź za podszeptem spekulantów, tłumnie oblegali gmach kasy, wycofywując oszczędności swoje. Ze sprawozdania widzimy, że z końcem roku stan wkładek zmniejszył się o przeszło dwakroć w porównaniu z rokiem zaprzeszłym. Prawdopodobnie w pierwszych miesiącach roku różnica ta była znaczniejsza, ale w ciągu roku uspokojono się, zaufanie powróciło i zaczęło znów składać oszczędności na książeczki. Zaufanie to wśród ludności przypisać należy w znacznej mierze tej gotowości i pośpiechowi z jakim zarząd Kasy czynił zadość wszelkim żądaniom o zwrot wkładek. A uczynić by tego nie mógł, gdyby nie miał funduszu rezerwowego i nie starał się ustawicznie o pomnożenie onego. Zato wielkie uznanie i wdzięczność należy się zarządowi, bo podtzymując niezachwiane zaufanie w siebie, podtrzymał honor instytucyi i wiarę w siły miasta, kraju i społeczeństwa.

Stan wkładek zresztą jest wszędzie rzeczą nader oscylującą; nikt bardziej nad tę kategoryę ludzi, którzy lokują swe kapitały w kasach oszczędności, nie jest czułym na wszelkie prawdziwe lub urojone zmiany polityczne, ekonomiczne, społeczne itp. Bardziej stałą w danem społeczeństwie normą jest liczba i wysokość przeciętna wkładek, stanowi ona bowiem znamię charakterystyczne z jednej strony instynktów oszczędności, z drugie inicyatywy ekonomicznej, przedsiębiorczości pewnych warstw. Szkoda, że sprawozdanie zarządu jest pod tym względem za skromne, mimo że takie jakie jest wystarcza w zupełności dla celów administracyjnych. Dla naszych uwag pragnęlibyśmy mieć wysokość przeciętną i liczbę naijniższych, średnich i najwyższych wkładek. Zdaje się jednak, że i podana przez zarząd jedna cyfra daje aczkolwiek słabe wyobrażenie o charaktery-

Fotografje mężów.

Przez

Michała Bałuckiego.

VI.

Letkiewicz.

Ten nigdy nie brał życia na serjo — żyć, to znaczyło u niego bawić się, uganiać się za przyjemnościami; bawił się, zanim go jeszcze mamka odstawiła od piersi i bawi się do dziś dnia, gdy ma już dorosłe córki na wydaniu; tylko rodzaje i przedmioty zabawy się zmieniały.

Zaczęło się od pajaców, wózeczków, pałacyków, koni na biegunach i innych tym podobnych zabawek, których dostał tyle na imieniny, urodziny, na gwiazdkę, że z tego możnaby sklep cały było założyć.

Jego to jednak nie długo bawiło, wolał żywe lalki — panienki, co przychodziły do sióstr jego, koleżanki, przyjaciółki — ośmioletni Edek kochał się już w nich na zabój po kolei — całował je, częstował cukierkami i obiecywał każdej, że się z nią ożeni. Tak to wyglądało zabawnie w małym dzieciaku, taka kawalerska pochopność do płci pięknej, że matka boki zrywała ze śmiechu, patrząc na to, a ciotki podawały go sobie z rąk do rąk, huśtały rozkosznego dzieciaka i całowały zapamiętale. Bo chłopaczek był prawdziwie do zakochania, cacany, rumiany, z jasnemi, krętemi loczkami, istny cherubinek, a serce miał złote; wszystko, co miał, to rozdał, a nie miał, to mamie wziął, ażeby módz dać dziadowi, co stał pod drzwiami, kataryniarzowi grającemi pod oknem, mamce, gdy przychodziła go odwiedzić, służbie, gdy go prosiła... wszystkim.

Czytać i pisać nauczył się także zabawkami; przynoszono mu litery z cukru, z których składał wyrazy, pisał po ołówku imiona sióstr, a że miał zdolności wielkie, więc prędko i bez mozołu wszystko pojmował. Ciotki brały go na kolana i opowiadały historyjki ciekawe, mówiły ładne wierszyki, które on w lot chwytał pamięcią. Nawet na fortepianie nauczył się brząkać ze słuchu, a do języków miał niesłychane zdolności. Od bony francuski nauczył się paplać w ciągu jednego roku, a to dla tego, że bona była ładna i lubił ją bardzo.

Gorzej już szła mu nauka w szkołach, nie chciało mu się fałdów przysiedzieć i więcej broił pod ławką z kolegami, niż się uczył. Ale ciotki pomagały mu, robiąc za niego zadania, chodziły za nim molestować profesorów, posyłały sute podarki na święta, i tak jakoś przechodził z klasy do klasy. Lubiono go, bo był koleżański, wesoły, profesorom umiał się przypodobać, nadskakiwać. Tak doszedł do piątej klasy. Tu nagle szczęście się urwało. Greczyzna i łacina nie przypadła mu do smaku (piłka i ślizgawki zabierały mu za dużo czasu, tańce, w których celował, przeszkadzały mu w nauce) i przy końcu roku, mimo starań mamy i ciotek, nie dostał promocyi. Trzeba było repetować klasę, a gdy podczas tego repetowania rozlampartował się na dobre, wypędzono go ze szkół.

Nie wiele sobie z tego robił, bo mama, której czułe serce bolało bardzo nad tem, że ci nieznośni profesorowie tak prześladowali jej jedynaka, postanowiła nie posyłać go więcej do szkół, przyjęła mu guwernera do domu dla dokończenia edukacyi, a zarazem miał się uczyć gospodarstwa.

Praktykę gospodarską rozpoczął od tego, że sobie ujeżdżał wierzchowca, sprawił palone buty lakierowane, strzelbę do polowania i cały przyrząd do palenia, oraz szkiełka na oczy. Jeździł po jarmarkach, urządzał bale, pikniki, teatra amatorskie, kuligi, przyczem i z karteczkami się zapoznał. A kiedy zaczął mu się wąsik sypać pod nosem, wstąpił do wojska jako kadet do pułku huzarów, gdzie prędko został oficerem i wodził rej między kolegami. Szampany, kobietki, konie, różne wybryczki, których sobie pozwalał po za służbą, kosztowały tyle, że po paru latach musiał kwitować z wojska, bo dochody ze wsi nie wystarczały na takie życie, a pożyczać już więcej nie chciano.

Po powrocie z wojska, mama oddała mu całe gospodarstwo; tak ślicznie gospodarował, że po kilku latach narobił więcej długów, niż wieś była warta i miano ją, lada dzień, wystawić na licytacyę.

Wtedy to, dla poprawienia interesów i ratowania ojcowizny, postanowiono go ożenić. Znalazła się w okolicy panna nie bardzo urodna i nie bardzo już młoda, ale bogata. Edek za pożyczane pieniądze sprawił sobie parę siwków, ładną uprząż, śliczny faetonik i począł jeździć w konkury. Wtedy to zaczął hulać na dobre. Pomyślał najprzód o czwórce do ślubu, i dotąd ślub zwlekał, dotąd jeździł po jarmarkach, póki sobie nie dobrał takiej, jak chciał. Powóz zamówił w Wiedniu i tak się tem cieszył, tak się zajął ujeżdżaniem czwórki, że byłby o ślubie samym zapomniał, gdyby mu matka nie była przypomniała i Josel Datelbaum, któremu pilno było odebrać z procentem swoje pieniądze, nie był nalegał o przyspieszenie ślubu.

Spotkałem go na drugi dzień po ślubie w cukierni (bo ślub odbył się w mieście dla większego szyku) i przywitałem go, jako żonkosia, przez połę surduta, winszując żeniaczki.

— Byłeś na ślubie? — spytał rozpromieniony.

— A jakże — byłem.

— No cóż? widziałeś ją? Podobała ci się?

— A, bardzo, bardzo — (trudno było mu ganić żonę na drugi dzień po ślubie, choć się wcale nią nie zachwycałem); wyglądała bardzo ładnie.

— Tylko szelma furman nie umiał się z nią obchodzić, jak należy i dla tego szła nierówno. Ale jak ja ją wezmę wezmę w swoje ręce, to zobaczysz.

— O kimże ty mówisz? — spytałem zdziwiony.

— No, o mojej czwórce. — A ty o kim myślałeś?

— Ja o żonie.

— O żonie — a to zabawne „qui pro quo“ — zawołał, śmiejąc się do łez — a bodajcie, a to ci się udało. Muszę to powiedzieć Olimpce, to się dopiero uśmieje do rozpuku.

Ta rozmowa nasza, scharakteryzowała najlepiej Edka. Na drugi dzień po ślubie myślał więcej o czwórce, niż o żonie i wydawało mu się to tak całkiem naturalnem, że się nie zawstydził nawet za swoją pomyłkę. Dla niego czwórka i powóz, była niejako symbolem małżeństwa i był przekonany, że dopełnił wszystkich obowiązków dobrego męża, skoro dla żony postarał się o wspaniały podarek ślubny i o czwórkę do ślubu.

Tak samo później sądził, że największą zrobi jej przyjemność, starając o coraz nowe rozrywki dla niej. Wydawał więc bale, kuligi, obwoził ją po sąsiedztwie, a gdy wskutek tego ciągłego balowania zdrowie jej — nie tęgie z natury — ucierpiało wiele, zawiózł ją do wód, gdzie znowu w dalszym ciągu bawił się i hulał. Gdy kwękała i kaszlała mocno, chodził pić na desperacyę, dla zalania, jak mówił, robaka, — gdy się jej polepszyło, pił z uciechy. Słowem, zawsze znalazł się u niego powód do hulanki.

Przy tem wszystkiem był dla żony najlepszy, najczulszy. Rano gdy tylko się przebudziła, dopytywał się troskliwie jak spała — (nie mógł tego wiedzieć sam od siebie, gdyż zwykle wracał nad ranem i to pod dobrą datą) jak się czuje teraz, czy gorzej, czy lepiej — jeżeli gorzej radził posłać po doktora — pogładził ją po włosach, obcałował w każdy paluszek, w usta, w oczy i potem załatwiwszy się z tem, spieszył co tchu do handelku, gdzie na niego czekało wesołe towarzystwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

styce naszego społeczeństwa w ogóle a krakowskiego w szczególności.

Owóż podług tego sprawozdania ogólna przeciętna wysokość wkładek wynosiła z końcem ubiegłego roku 468 i pół zł. na jednę książeczkę.

Co to znaczy?

Kto składa te oszczędności? Czy uboga ludność z zarobku? Czy inteligencja, urzędnicy — ze szczupłych dochoodów i pensji? Czy kapitaliści?

Prosząc dyrekcję w interesie dobra publicznego o udzielenie nam odnośnych szczegółów, a w oczekiwaniu również sprawozdania z pocztowych kas oszczędności, wstrzymujemy się na razie ze szczegółowemi wnioskami o znaczeniu powyższej cyfry, zaznaczając chyba doraźnie, że za wysoką jest ona, aby świadczyła o rozwijaniu się instynktu zapobiegliwości w naszych warstwach uboższych, a tą samą wysokością niewiadomo czy ma świadczyć też o braku przedsiębiorczości w warstwach kapitalistów?

Byłyby również pożądane bliższe szczegóły z działu zastawniczego — zwłaszcza na fanty, a mianowicie — jak długo oddzielne kategorje fantów leżały w zastawie, ile i jakiej kategorji niewykupionych etc. Na 34.102 nowych zastawów, udzielono w ciągu roku 622.029; z końcem roku pozostało 18.876 zastawów, (a więc prawie połowa) z zaliczką 391.688 złr.

Jak długo funkcjonował oddział zastawniczy? Czy w ciągu wszystkich miesięcy roku.

W mieście i okolicach dają się słyszeć utyskiwania, że oddział zastawniczy nieraz przez dłuższy czas nie przyjmuje zastawów, i to fantów rzeczowych? Czy to prawda? A jeśli tak, jeśli to się dzieje z przyczyn choć niewiadomych, ale racjonalnych, — czy nie byłoby pożądanem wyjaśnienie ze strony Dyrekcji?

— n. G.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Poznania. W Sejmie pruskim zabrał poseł Czarliński głos piętnując potworny wyrok trybunału administracyjnego, usuwający trzech urzędników gminnych z powodu, że przy wyborach rozpowszechniali kartki wyborcze z nazwiskiem polskiego kandydata, przez co „notorycznie poparli wrogie państwu dążności polskiego stronnictwa, a tem samem okazali się niegodnymi zaufania.“ W motywowaniu wyroku powiedziano dosłownie: „Jest rzeczą notoryczną, że istnieje w Niemczech, a względnie w Prusach, jako w największem państwie Rzeszy niemieckiej, stronnictwo, które ma ostatecznie na celu oderwanie należących do Prus części dawnego Królestwa polskiego, tudzież wskrzeszenia państwa Polskiego. Do tego samego celu dążą naturalnie także posłowie do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, którzy wybrani przez toż stronnictwo, występują w ciałach parlamentarnych też jako stronnictwo polskie. Dowodów na to właściwie ani potrzeba“ i t. d.

Na wyrażenie się p. Czarlińskiego, że jestto wyrok lekkomyślny i niesprawiedliwy, minister Putkammer nie umiał nic odpowiedzieć prócz tego, że jest niestosownem, takiej krytyce poddawać wyrok trybunału; a jedyny poseł niemiecki, który w tej sprawie przemawiał, Zelle, wyraził życzenie, aby minister starał się powściągać zbyteczne zapały swoich podwładnych.

Poseł polski, ks. kanonik Neubauer opawiadał trudne do uwierzenia a jednak autentycznie stwierdzone fakta prześladowania czytelni polskich w Prusach zachodnich. Grasuje tam osławiony p. Rex, specjalny komisarz od polskich stowarzyszeń, który na bibliotekarzy polskiego Towarzystwa czytelni ludowych wywiera niesłychany a zupełnie bezprawny nacisk. Towarzystwo przedkłada prezydjum policji w Poznaniu katalogi swych książek i nie rozpowszechnia żadnej książki, którejby w katalogu nie było. Mimo to i mimo przepisu ustawy, iż „do rozdawania bezpłatnie druków w miejscach zamkniętych nie potrzeba pozwolenia“ — organa rządowe ścigają bibliotekarzy; żądają od nich, aby wykazywali, iż mają pozwolenie; przedsiębiorą rewizje już nietylko bibliotek, ale i prywatnych pism bibliotekarzy, a miejscami nawet zamykają biblioteki i zabierają książki, chociaż są zamieszczone w katalogu podanym do wiadomości policji. Te wszystkie fakta poseł Neubauer w mowie swej autentycznie udowodnił, powołał się na słowa kanclerza, który kilkakrotnie zapewniał, że „nie chcemy odebrać Polakom ich narodowości“ i zapytywał, jaki to jest urząd specjalnego komisarza dla polskich stowarzyszeń, który w żadnej innej prowincji nie istnieje i na żadnym prawnym przepisie nie jest oparty. Poparł go usilnie poseł Motty, ale odpowiedzi nie otrzymał.

W Izbie panów p. Kościelski przy obradach nad memorjałem o działalności komisji kolonizacyjnej, wykazał, iż przy tym narodowo-niemieckim ogniu wielu prywatną pieczeń piecze i że im dalej tem więcej będzie takich wypadków.

Sprawy krajowe.

W sprawie powodzi. Obie władze krajowe zajęły się gorącej, niż zwykle sprawą powodzi nadwiślańskich. Nieszczęścia, których się co roku każdy spodziewał, stawać się muszą ową ostrogą, pobudzającą rząd. I tak w niedzielę odbyła się w Wydziale krajowym konferencya wspólna w sprawach powodzi. Wzięli w niej udział pp. Marszałek krajowy i członek Wydziału hr. Władysław Badeni, zaś ze strony Namiestnictwa: pp. Namiestnik, prezydent Loebl i radca budowniczy Moraczewski.

Za najnaglejszą uznano naprawę zerwanych lub uszkodzonych wałów ochronnych, ażeby zabezpieczyć okolice dotknięte tegoroczną powodzią przed spodziewanemi w czerwcu lub w lipcu rb. wylewami. Dochodzenie co do rozmiarów tej naprawy, przeprowadzić mają wspólnie inżynierowie rządowi i krajowi, a dotyczące wykazy mają być przedłożone obu władzom krajowym.

Dochodzenia w powiecie krakowskim i wielickim przeprowadzi radca p. Matula, wraz z inżynierem p. Chrząszczewskim. Stan obecny i rozmiar zniszczenia wałów konkurencyjnych na Nowym Brniu w pow. mieleckim i dąbrowskim zbada inżynier tarnowskiej ekspozytury biura melioracyjnego p. Vetulani. Wszystkie te dochodzenia mają być wykończone w bieżącym tygodniu na podstawie zaś wykazów szkód przedłoży Wydział kraj. i namiestnictwo odnośne wnioski rządowi centralnemu na udzielenie zapomogi z funduszów państwowych. Jako zasadę przyjęto, że konkurencya ma być w zupełności uwolnioną od uiszczania, aprestacyj dla naprawy zburzonych wałów.

Do Wydziałów powiatowych w Krakowie. Wieliczce, Bochni, Dąbrowie, Mielcu, Tarnowie, Tarnobrzegu i Łańcucie wystósował Wydział krajowy wezwanie ażeby najdalej do końca marca przedłożyły wyczerpujące sprawozdanie o rozmiarach tegorocznej powodzi. Zażądano mianowicie dat następujących:

1) Miejsce, gdzie się utworzył zator i gdzie zostały przerwane wały ochronne. 2) Liczbę gmin zatopionych i ludności. 3) Ilość domów mieszkalnych i budynków gospodarskich, bądź to zupełnie zerwanych; bądź uszkodzonych w każdej gminie, oraz wysokości szkody. 4) Ilość zatopionego inwentarza żywego, oraz jego wartość. 5) Wartość zniszczonych zapasów żywności dla ludzi, oraz karmy i paszy dla bydła. 6) Przybliżoną wartość zniszczonych zasiewów ozimych, oraz uszkodzonych pól. 7) Szkody wyrządzone w zerwanych lub podmulonych wałach ochronnych.

Pomienione powyżej wydziały powiatowe mają zarazem objawić Wydziałowi krajowemu swe zapatrywanie co do potrzeby wsparcia miejscowej ludności przez dostarczenie żywności lub też zarobku, oraz wymienić te uszkodzone objekty, które wymagają natychmiastowej rekonstrukcyi czy to dla przywrócenia komunikacyi, czy też dla zabezpieczenia od wylewów, jakich obawiać sią należy w m. czerwcu i lipcu.

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie, Dnia 21 b. m. odbyło się w lokalu własnym Towarzystwa, I. posiedzeuie zarządu głównego, który bezzwłocznie ukonstytuował się. Następnie uchwalono wystosować ponownie petycyę do magistratu m. Lwowa, celem ukrócenia coraz więcej rozwijającego się i podkopującego egzystencyę rzetelnego handlu, domokrąstwa, tudzież przez wybraną deputacyę wręczyć powyższą petycyę p. prezydentowi miasta Lwowa. Na wniosek p. Wernera, uchwalono rozesłać członkom Towarzystwa kwestyonarz w celu wpisywania wszelkich nadużyć, czynionych w sprawach handlu i przemysłu, a na podstawie uzbieranych faktów wnieść w tej sprawie memoryał do właściwych władz.

Bohorodczany. Ludnośc powiatu bohordczańskiego zgotowała miłą niespodziankę prezesowi Rady powiatowej p. Józefowi Szelińskiemu, oddając tem najwymowniej hołd i uznanie pracy p. Szelińskiego około dobra powiatu. W wigilię imienin p. Szelińskiego tłumy ludności z miasta i okolicy zebrawszy się przed budynkiem Rady powiatowej, i zaopatrzywszy się tamże w pochodnie. transparenta z insygniami reprezentacyi powiatowej i inicjałami solenizanta, i w chorągwie o barwach polskich i ruskich ruszyły do mieszkania czcigodnego prezesa. Do pochodu przyłączyła się ochotnicza straż pożarna i korpus górników z kopalni nafty w Staruni pod kierownictwem dyrektora fabryki p. Medyckiego. Za przybyciem do mieszkania p. Szelińskiego, powitano solenizanta hucznemi wiwatami poczem sekretarz Rady p. J. Sanocki wygłosił okolicznościową mowę w języku polskim zaś p. A. Barabasz, naczelnik gminy Bohorodczany stare, w języku ruskim. Następnie wręczeno solenizansowi pięknie wykonany „korowaj“, a na ostatek przy odgłosie muzyki spalono ognie sztuczne.

Posiedzenie Rady miejskiej

z dnia 28 Marca b. r.

Początek posiedzenia o godz. $5^3/_4$. Po odczytaniu pism wystosowanych do Rady, przewodniczący prezydent Dr. Szlachtowski przedłożył Radzie list pana Erazma Jerzmanowskiego z Ameryki, który ofiarowuje dla ofiar powodzi 200 złr. Rada miejska uchwaliła czcigodnemu ofiarodawcy wyrazić podziękowanie.

Z innych pism odczytanych wczoraj, notujemy odmowną odpowiedź Wydziału krajowego na wniesione przez prezydenta podanie o udzielenie gminie miasta Krakowa pół miliona złr. na budowę koszar w Krakowie.

Wydział w odpowiedzi swej zaznacza, iż nie uchyla się wprawdzie od rzeczonego oświadczenia — sądzi jednak, iż Kraków jako forteca powinna żądać zasiłku od rządu.

Prezydent wnosząc z tej w taki sposób zformułowanej odpowiedzi, iż Wydział krajowy żądaniu mniejszej sumy nie odmówi — wnosi, aby sprawę tę raz jeszcze w sekcyi obrobić. Wniosek ten przyjęto.

Poczem zapytuje r. m. Romanowicz, co się dzieje z uchwaloną w styczniu komissyą oszczędnościową. Prezydent wyjaśnia, że sprawa ta jest na dobrej drodze, i że komissya niebawem funkcyonować będzie.

Po uchwaleniu nagłości wniosku, przyjęto przedłożenie r. m. dyr. Slęka, aby w statucie, który ma być przesłany Namiestnictwu wstawić ustęp, iż z funduszu administracyjnego Kasy oszczędności ma być pewien procent przeznaczony na rzecz funduszu emerytalnego.

Następnie przystąpiono do spraw będących na porządku dziennym.

R. m. dr. Faustyn Jakubowski. jako delegat Rady miejskiej do Komitetu Muzeum Narodowego, referuje wniosek tegoż komitetu, aby zezwolić Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych na reprodukcyę ofiarowanego przez pana Brandta obrazu „Spotkanie na moście“. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych już porozumiało się z Komitetem Muzeum Narodowego i uzyskało przychylną odpowiedź; na zapytanie zaś dyrekcyi Muzeum Narodowego, autor dał również swe zezwolenie. Opinja ta jednak potrzebuje zatwierdzenia Rady według brzmienia statutu. W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos: pp. r. m. Dr. Leo, wiceprezydent Friedlein dwukrotnie, Dr. Warszauer, Wentzl, przeciw wnioskowi; pp. Kohn, Dr. Mayer, Dr. Paszkowski, Oetinger, Straszewski za wnioskiem komitetu.

Poddany wreszcie wniosek pod głosowanie uzyskał większość stanowczą.

Nie został atoli uchwalony wniosek który zmierzał do udzielenia komitetowi Muzeum Narodowego zupełnej niezależności od Rady miejskiej w udzielaniu zezwolenia na reprodukcye. Przeciw tej tendencyi przemawiał r. m. Kohn Dr. Paszkowski, Dr. Oetinger. Również upadł wniosek Dr. Straszewskiego, aby żądać od Tow. przyj. sztuk pięknych wynadgrodzenia w gotówce lub w dziele sztuki za zezwolenie na reprodukcyą. Uchwalono następnie przyjąć dar p. Ludwika Michałowskiego dla Muzeum Narodowego, złożony z znacznej liczby sztychów, zgodziwszy się na warunki przez ofiarodawcę przedłożone. Pan Michałowski bowiem, który zbiór ten otrzymał w spuściźnie po swoim synu, i takowy ciągle uzupełnia, przyrzeka resztę zbioru zapisać Muzeum Narodowemu, żąda jednak, aby zbiór stanowił zawsze odrębną całość pod nazwą: „zbiory ś. p. Tadeusza Skarbek Michałowskiego“, aby dozwolonem mu było przy uporządkowaniu stawiać swe wymagania, oraz zastrzega, że wrazie przejścia Muzeum Narodowego na własność rządu, zbiory te powracają do rodziny. — Rada miejska, wdzięczna za ten dar wspaniały, upoważniła prezydenta do wyrażenia pisemnego podziękowania. — Posiedzenie zakończono zatwierdzeniem według wniosku sekcyi ekonomicznej, referowanego przez r. m. Kwiatkowskiego deklaracyi pana Koziańskiego na dostawę robót drukarkich na przeciąg lat 1888, 1889 i 1890.

Na wczorajszem posiedzeniu wniósł Dr. Jordan podanie, które w całości przytaczamy.

Świetna Rado miasta Krakowa!

Podpisany uprasza:

1. O przyjęcie od niego na własność gminy miasta Krakowa ośm marmurowych biustów, przedstawiających popiersia Długosza, Jana Kochanowskiego, hetmana Jana Zamojskiego, X. Skargę, Stefana Czarnieckiego, hetmana Jana Tarnowskiego, Kopernika, Tadeusza Kościuszkę, — z których pięć pierwszych umieszczone są w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, a trzy ostatnie obecnie w robocie w ciągu bieżącego lata wykończone i gminie oddane być mogą.

2. O pozwolenie mu urządzenia własnym kosztem i staraniem parku angielskiego na Błoniach, na przestrzeni tych 12 morgów, które w r. 1887 pod wystawę użyte były, — i o pozwolenie ustawianiu w tym parku wymienionych biustów na odpowiednich piedestałach własnym kosztem.

ad 1.) Ofertę swoją wymienioną pod 1) czyni jednak podpisany zależną od przyjęcia przez gminę m. Krakowe następujących wniosków:

a.) Rada miejska zezwala podpisanemu szereg wyżej wymienionych biustów uzupełnić biustami następujących mężów: X. Ostrogski K., hetman Zółkiewski, X. Kordecki, Stanisław Jabłonowski hetman, X. Konarski St., Michał X. Czartoryski, Staszyc, Kaz. Puławski, Rejtan, jenerał Dąbrowski, Sniadeccy obydwaj, Tad. Czacki, Ossoliński, Skarbek, Lubecki, Sowiński, Adam ks. Czartoryski, Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Piotr Steinkeller, Dr. Marcinkewski, Raczyński, Tytus Działyński, Sierakowski i kilkoma jeszcze zmarłymi po 1863 roku, których atoli obecnie wymienić nie mogę, pragnąc zanim kolej na nich przyjdzie wyczekać dalszego sądu historyi. Co do tego szeregu nie mogę przyjąć ani ofiarować żadnego krępującego mnie zobowiązania, — ale przyrzekam solennie co roku, jak długo mi Bóg zdrowia użyczy, kazać wykonać i ustawić dwa do pięciu biustów, dopóki szereg cały uzupełniony nie będzie:

b.) nad ustawionymi przez mnie biustami Rada miejska przyjmuje opiekę;

c) Rada miejska nie zezwoli, bez mego przychylenia się do tego, nikomu ustawiać biust jakikolwiek na tej przestrzeni, w tym ogrodzie, w którym moje biuste ustawione będą, ani też sama nie uchwali ustawić tam biustu, — i to przez tak długi szereg lat, dopóki ja biusta ustawiać będę; zobowiązanie to względem mnie ustaje, gdybym ja przez dwa lata z rzędu żadnego biustu nie ustawił, lub oświadczył, że dalej ustawiać nie mogę.

d.) Rada miejska uchwali jako zasadę, iż obok biustów przezemnie ofiarowanych, ani w poblizu ich nie może być ustawiony biust przed upływem lat 20 od daty śmierci tego, kogo biust ma przedstawiać.

ad 2). Po dłuższej rozwadze wyrobiłem sobie przekonanie, że szereg biu-tów największych naszych mężów może tylko w takim razie wywrzeć na patrzących ten wpływ narodowo etyczny, jaki stawianiem biustów osiągnąć zamierzam, jeżeli biusta te, umieszczone będą zdala od ruchu ulicznego, w przestrzeni ograniczonej, a przecież w miejscu przez publiczność chętnie uczęszczanem i to nie szczególnie w celu zobaczenia biustów. Dlatego pragnąłbym bardzo, by świetna Rada biusta te na przestrzeni przez mnie pod 2) proponowanej umieścić pozwoliła, — i dlatego ofiaruję się chętnie urządzić na przestrzeni wymienionej własnym kosztem i staraniem park dziki, angielski (nie kwiatowy,) bez jakichkolwiek jednak budynków, stopniowo w trzech najbliższych latach według planu tu dołączonego, byle świetna gmina opiekę*) nad tym nowym parkiem przyjęła. Wydatek, któryby gmina z tego powodu poniosła, mógłby być dochodem z sprzedaży trawy, a ewentualnie i dochodem z restauracyi pokryty.

Prosząc Swietną Radę miejską bardzo usilnie o łaskawe przychylenie się do tej mojej prośby w całej jej rozciągłości, oświadczam jednak, iż nawet w razie nieuwzględnienia mojej propozycyi co do parku na Błoniach, biusta ofiarowuję gminie na własność z zastrzeżeniami uczynionemi pod a, b, c, d, — do których jednak w takim razie dodać musiałbym jeszcze jedno zastrzeżeuie, a to: by Swietna Rada m inne — w takim razie miejsce na ustawienie biustów w porozumieniu ze mną wyznaczyła i stosownie urządziła, i by biusta tak te ośm, które w tym roku mogą być oddane, jak i wszystkie następne przez mnie dostarczane, na odpowiednich piedestałach kosztem gminy ustawić przyrzekła.

Rada odesłała podanie do odpowiedniej sekcyi, a tymczasowa dozwoliła Dr. Jordanowi na rozpoczęcie robót na Błoniach.

Kraków 27 marca 1888.

Dr. H. Jordan.

*) Pod opieką rozumiem ogrodzenie nowem lub w jakikolwiek inny sposób, który Rada m. uzna za stósowne i urządzenia stałego dozoru.

KRONIKA.

Mianowania. Ministerstwo oświaty zamianowało Dr. Fryderyka Zolla delegatem Rządu w Krakowskiej szkole handlowej.

W Kole artystyczno-literackiem odbył się wieczorek dla uczczenia pamięci ś. p. I. J. Kraszewskiego. Po przemówieniu p. Adama Bełcikowskiego i odczytaniu

Z teki Artura Bartelsa.

RACHUNEK SUMIENIA

przed Spowiedzią Wielkanocną.

(GALOPADA).

O jak trudno jest mi zebrać biedne grzechy mojej [duszy,
Kiedy mi tej galopady nuta ciągle głowę suszy,
I pomimo, że karnawał dawno minął, przy spowiedzi,
Zamiast skruchy wielkopostnej galopada w głowie [siedzi!

Oj, oj, próżne posty, psalmy, próżne skruchy, modły [próżne,
Kiedy w głowie kontradanse, galopady, polki różne,
Na to się zda sześć tygodni martwić ciało, pościć [szczerze,
Kiedy nawet w Wielki tydzień, do galopad chętka [bierze!

Ot naprzykład teraz proszę, ja tu pragnę zebrać myśli,
Pragnę pomodlić się szczerze, do *spowiedziśmy już przyszli*,
Chcę żałować za me grzechy, których tyle już być [musi,
A ta licho galopada, jak mię kusi, tak mię kusi!

No sprobójmy: grzech największy, lubię bardzo, to mię [gubi,
Lubię bardzo towarzystwo, ale któż tego nie lubi?
Ale jakie towarzystwo? kobiet, o nie, nie zbytecznie,
Czemu to ja mężczyzn wolę, o jak to jest niedorze- [cznie!

I to jeszcze mężczyzn młodych, i nie łysych, i nie [siwych,
I wolę ich od staruszków, choć poważnych, choć pocz- [ciwych!
O jest to grzech niezawodny, co głęboko duszę biedzi,
Ale nie ma go co taić, trza go wyznać na spowiedzi!

A chociaż mię ksiądz wyłaje, pokutę naznaczy długą,
Jużciż może się poprawię... ale pewnie nie na długo!

Bo jakże tu kto wytrzyma, nie wytrzyma pewnie żadna,
Kiedy jej mężczyzna powie: Jaka pani dzisiaj ładna...
Więc czy rada, czy nie rada, musi przyznać, że te [słowa,
Milsze są dla ucha kobiet, jak kazanie, albo mowa.

Bardzo może piękna, mądra, i przykładna, i cnotliwa,
Jakiej statecznej babuni; tak to już na świecie bywa,
Że choć wielki jest dla wieku, i szacunek, i powaga,
Ale jak na złość naturka, i młodość zwykle przemaga!

Potem jeszcze, dalsze grzechy... ładnam... cóż ja temu [winna?
Tak mię przecie Pan Bóg stworzył, gniewaćem się nie [powinna,
A jakże o tem nie wiedzieć, jak się przekonanie za- [trze,
Kiedy jak chłopiec nie powie, toć w zwierciadło przecież [patrzę!

Wprawdzie trochę więcej wtedy, jeśli kto przed dom [zajedzie,
Oj bo to jest kokieterya, trza to wyznać na spowiedzi!
O mój Boże! co tu grzechów, a wszystkie wiodą ku [zgubie,
Albo to, że się ubierać, i to bardzo ładnie lubię?

Jakże się znów nie ubierać, kiedy wiem, że z tem mi [ładnie,
Bo mam bardzo ładną talię, nóżkę małą, wiem do- [kładnie,
Że i za to ksiądz wyłaje... już to widzę jak na jawie,
Ale niechaj sobie łaje, z tego się już nie poprawię!

O mój Boże! co tu grzechów, co tu grzechów na mej [duszy,
A to licho galopada, jak na złość, mi głowę suszy,
Jakby mi się jej już pozbyć, bo to znowu ztąd wy- [nika,
Że nie tylko taniec grzechem, nawet grzechem jest [muzyka!

O jakże się wyrzec tego, to tak dobrze jest tańcować,
I jak taki jak ten galop, jakże tu nie galopować?
Być na balu, i nie tańczyć, to doprawdy strasznie [nudno,
A znów nie bywać na balach, to przepraszam, ale [trudno.

Niech więc mi ksiądz co chce mówi, jaką chce mi grozi [karą,
Nie poprzestanę tańcować, chyba już zostanę starą!

Wtedy łatwiej się poprawić, i to rzecz jest najnu- [dniejsza,
Że za młodu chęci dobre, lecz poprawa najtrudniejsza!

Niech więc ksiądz co chce mi mówi, jaką chce mi grozi [karą,
Wtedy przestanę tańcować jak już dobrze będę starą,
A choć ciągle ta przeklęta galopada w głowie siedzi,
Już rachunek mój skończony,... i gotowam do spo- [wiedzi!

poezyi pod tyt.: Błogosławieni — z pośmiertnego wydania ś. p. Kraszewskiego, wypowiedział piękny wiersz na zgon ś. p. I. J. Kraszewskiego sam autor St Tomkiewicz; potem przystąpiono do wieczerzy, na której po przemówieniu prezesa dla oddania czci byłemu członkowi honorowemu Koła i pracownikowi na polu literatury i sztuki, z życzeniem dla członków Koła pracujących na tej samej niwie aby im się wiodło przy zdrowiu i powodzeniu w dalszej pracy— posypały się toasty na cześć obecnych i nieobecnych artystów i literatów i mecenasów sztuki i literatury, zakończone staropolskiem „Kochajmy się.“

Przy ożywionej pogadance i zajmującej grze na fortepianie amatorów jak pp. Bron. Stęp. Emi Serk. przepędzono jeden z najprzyjemniejszych wieczorków w kole artyst. liter. Dodać winniśmy że nowy restaurator przyczynił się do uprzyjemnienia uczty doborem w podaniu wieczerzy, chociaż za bardzo skromnem wynagrodzeniem.

Strach przez babę i o babę. Wczoraj o g 3 po północy, zjawił się w biurze Dyrekcyi policji niejaki Błażej N., mieszkający u stróża przy ul. Dietla, i uskarżał się, że mu stróż grozi zabiciem. Przy bliższem badaniu skarżącego okazało się, że powodem pogróżki była uzasadniona obawa ze strony stróża — by mu Błażej nie zbałamucił żony.

Rzecz się tak miała. Błażej przyszedł wieczór o 9-tej godzinie do domu i czując jakoweś nudności położył się do łóżka; po chwili jednak, gdy się owe nudności wzmagały, zażądał szklankę wody, którą mu żona stróża podała. W „stancyi“ nie świeciło się, ale księżyc tylko rzucał swój blask w kierunku łóżka Błażeja, do którego w tej chwili zbliżyła się żona stróża ze szklanką wody. Błażej zamiast ponieść do ust szklankę i napić się wody, objął stróżowę wpół i napił się z jej ustek nektaru, który zowią pospolicie pocałunkiem. Ujrzał tę czułą scenę „przy świetle księżyca“ stróż i.... zgromił „bezecnika“ zagroziwszy mu ubiciem na śmierć!

„Rety“ krzyknął Błażej i poleciał na policyą.

Szlachetny złodziej. „Psiprasom pana komisarza, ale jestem zadichany, i skradziony...“ tak prawił p. Gelbl.... pomocnik wekslarski, (7 Stradom), i skarżył się w policyi, że wczoraj o godz. 7 poszedł z żoną do bóżnicy i gdy wrócił o godz. 8 zastał drzwi mieszkania odemknięte.... Nastraszony „bardzo a bardzo“ oglądał wszystkie rzeczy w mieszkaniu i przekonał się, że skradziono mu z komody 10 damskich koszul i nic więcej, gdyż leżących na komodzie rzeczy złotych jak: pierścionki, zegarek, broszka i t. p. złodziej nie ruszył.

Bicie konia. Antoni Zieliński ze Słomnik jadąc wczoraj szybkim kłusem ulicą Lubicz najechał zaprząg Wojciecha Mańki tak nieszczęśliwie, że dyszlem przebił mu konia, który padł na miejscu.

Kradzież biżuteryj. Hirsch Schmalholz z Borzęcina lat 24 liczący, posługacz restauracyjny przyaresztowanym został za kradzież wartościowych przedmiotów ze złota i srebra, popełniona na szkodę Wolfa Millera właściciela hotelu l. 1 przy ul. Krakowskiej.

Po dokonaniu tej kradzieży zemknął Schmalholz z Krakowa. Delegowany do poszukiwania zbiega rewizor policyjny Schek wywiedział się, że Schmalholz pojechał do Tarnowa więc udał się w pogoń za zbiegiem i rzeczywiście przytrzymał go w Tarnowie.

Kradzież powyżej opisana przenosi sumę 100 złr

Rozmaitości.

Praca nie hańbi. Najstarszy syn lorda Northta osiedlił się jako... rzeźnik we wsi Wroxton, położonej w sąsiedztwie Banbury, swego zamku rodzinnego.

Emmensit. Oczywiście z końcówki domyślają się czytelnicy, że „emmensit“ jest nazwą nowego środka wybuchowego, który ma naturalnie przewyższać wszystkie dotychczasowe. Najszczególniejszą właściwością emmensitu ma być, iż daje się on topić i można mu nadawać dowolne kształty. Nadto wybuchając nie wydziela żadnych szkodliwych gazów. Dzięki topliwości swojej emmensit może być używany także zamiast prochu do broni palnej, a Amerykanie, którzy biorą nowy materyał wybuchowy pod swoje skrzydła opiekuńcze, zapewniają, iż jego siła eksplodującea wynosi 283 ton na 1 cal kwadratowy, gdy tymczasem siła nitrogliceriny wynosi tylko 264 a dynamitu 144. Fabrykacya emmensitu ma być bardzo tanią.

Dywany korkowe. W Buffalo wynaleziony został nowy sposób robienia dywanów korkowych, będących złemi przewodnikami ciepła i dźwięku i nieprzemakalnych. Dywany te wyrabiane są z utartego na proch korku, gotowanego oleju lnianego i oleju z nasienia bawełny; z tego wszystkiego robi się gęsta masa, przenoszona następnie na nieprzemakalną tkaninę. Dywany takie mają 6 m. grubości i są bardzo trwałe.

Najnowsze paryskie kapelusze wiosenne są naśladowaniem zwyczajnych doniczek z kwiatami. Forma kapelusza robi się z tiulu lub słomy zwykłego brunatnego koloru, i napełnia się kwiatami wysoko sterczącemi, i mchem, zamiast ziemi. W tych dniach pewna młoda księżna odbywała po lasku Bulońskim przejażdżkę w kapeluszu doniczkowym z fijołkami, a powóz jej minął się z ekwipażem śpiewaczki Granier, która przybrała głowę swoją w tiulową doniczkę z konwalią. Jeżeli się ta moda rozpowszechni, korso kwiatowe stanie się zbytecznem. Dopóki kwitną drobne kwiaty to jeszcze pół biedy, gdy jednak przyjdzie pora słoneczników lub georginii, a elegantki zechcą swoje kapelusze doniczkowe sztucznemi sezonowemi kwiatami napełnić, nowa moda stanie się dopiero ciekawą.

O śnieżycy w Nowym Yorku, o której pisaliśmy, przynoszą dzienniki zagraniczne coraz nowe szczegóły. Obserwatorya meteorologiczne wykazały, że szybkość wiatru wynosiła 16 mil na godzinę. Nazajutrz po burzy ulice nowojorskie pokryte były śniegiem na kilka stóp wysokości. Z niektórych domów wydostać się można było jedynie, przekopawszy tunel w masach śniegu. Dorożki kazały sobie płacić po 30 do 50 dolarów za kurs, a dalszych kursów nie chciały robić wcale. Towarzystwo telegraficzne oblicza szkody, spowodowane zerwaniem drutów i obaleniem słupów na milion dolarów.

Mąż do wista. Pewna 70 cioletnia mieszkanka Waszyngtonu, grająca namiętnie w wista, ogłosiła w gazetach miejscowych, iż poszukuje towarzysza dozgonnego, któryby posiadał w wysokim stopniu sztukę grania w wista. Jakoż niebawem przedstawił się staruszce kandydat, a wytrzymawszy z powodzeniem egzamin, zawarł małżeństwo pod warunkiem, aby codziennie wieczorem grał z żoną swoją w wista. Za spełnienie zaś tego jedynego obwiązku żona przeznacza mu procenta od majątku, wynoszącego 100.000 dolarów, a po swojej śmierci cały kapitał. Na tych warunkach znalazłby się niejeden kandydat na męża i w starej Europie.

Kronika Myśliwska. W początkach bieżącego miesiąca odbyły się wielkie łowy w Nieświeżu. Polowano przez trzynaście dni wyłącznie na niedźwiedzie. Właściciela ordynacyi ks. Antoniego Radziwiłła, którego zatrzymała w Berlinie choroba cesarza niemieckiego (ks. Antoni był jego przybocznym adjutantem), zastępowali ks. Maciej i Wilhelm Radziwiłłowie. Z gości brali udział w polowaniu hr. Adam Sierakowski, hr. Ksawery Branicki i ks. Włodzimierz Czetwertyński, oraz Julian Fałat malarz. Ogółem zabito 9 niedźwiedzi, z których 3 położył trupem ks. Maciej Radziwiłł. Najciekawszym epizodem polowania był niedźwiedz, który między gałęziami rozłożystej sosny obrał sobie zimowe leże. Tam go wytropiła służba leśna, a gdy wypłoszony strzałami porzucił swą kryjówkę, śmierć znalazł ze strzelby ks. Macieja Radziwiłła.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Kasa Oszczędności m. Krakowa. Pod przewodnictwem prezydenta m. Krakowa dra Szlachtowskiego, i w obecności komisarza rządowego p. Linka odbyło się onegdaj posiedzenie wydziału wielkiego krakowskiej Kasy Oszczędności. Ze sprawozdania, jakie wydziałowi przedłożył p. dyrektor Słęk, wynika, iż składki w ciągu roku zeszłego wynosiły od 20.069 stron 4,335.102 zł. 62 ct., zwrócono zaś 21.046 stronom 4,893.847 złr. 53 ct.; było zatem mniej wkładek niż zwrotów o złr. 558.744 ct. 91. W porównaniu z 1886 r. wynosiły wkładki mniej o 21.532 zł. 81 ct., zwroty zaś więcej o 834.578 zł. 22 ct. Z końcem r. z. stan wkładek łącznie ze skapitalizowanemi odsetkami wynosił dla 19.502 stron 9,136.498 zł. 59 ct. W porównaniu przeto z r. 1886 zmniejszył się stan wkładek o 205.439 zł. 74 ct. Ogólny obrót kasowy wynosił w r. z. 21,466.121, czyli w przecięciu dziennie 71.553 złr. 73 ct. Mimo zmniejszenia się stanu wkładek w r. z. o 205.439 zł., mimo tego dalej, że w r. 1887 było mniej wkładek niż zwrotów o 538.744 zł. — czysty zysk z obrotów z. r. przyniósł prawie taką samą nadwyżkę, jak w roku 1886 i wynosił 60.645 zł. 80 ct., ponieważ jednak z tej kwoty potrącić należy różnicę spowowodowaną spadkiem kursu papierów wartościowych, będących w zapasie funduszu ruchomego z dnia 31 grudnia r. z. w kwocie 56.112 zł. 82 ct., pozostaje zatem zysk za r. z. 4.533 zł. 98 ct., który przenosi się do stałego funduszu rezerwowego.

Na fundusz rezerwowy zwraca dyrekcya naszej kasy troskliwą uwagę i dąży do powiększenia już i tak poważnego funduszu bardzo troskliwie. I ta pamięć na fundusz rezerwowy umożliwia dyrekcyi spokojne wytrzymanie choćby najliczniejszych zgłoszeń o zwrot wkładek, jak było niejednokrotnie w r. z. prawie we wszystkich miastach, gdzie są kasy Oszczędności. Fundusz rezerwowy, wynoszący z końcem roku 735.727 zł. 92 ct., z doliczeniem powyżej wykazanego zysku, tudzież funduszu kasy zaliczkowej, oraz funduszu na różnicę kursów wynosi pokaźną sumę 850.078 zł. 20 ct., co odpowiada $9^1/_2$ prc. w stosunku do dłużnych wkładek, nie licząc do tego funduszu emerytalnego w kwocie 12.422 zł. 7 ct., stanowiącego także część własnego majątku kassy. Wyjątkowe położenie w r. z. oddziałało na kraj nasz dotkliwie, brak zarobku zmuszał ludność do naruszania oszczędności, ztąd poszło zmniejszenie się wkładek, a różnica kursów wskutek usposobienia giełdy dotknęła nietylko naszą kasę, ale np. praską na 1,164.000 zł., berneńską na 562.000 zł. Z powodu tego stanu rzeczy dyrekcya nie może udzielić żadnej zapomogi. Wydział udzielił dyrekcyi absolutoryum.

Przegląd polityczny.

O burzliwych scenach, których widownią był Bukareszt w ciągu dwóch dni nadchodzą następujące szczegóły:

W niedzielę kilka tysięcy obywateli miasta zebrało się na mityng. Po wysłuchaniu wielu mowców, którzy omawiali stan kraju, powzięto uchwałę, potępiającą anarchistyczne dążenia hałaśliwej mniejszości i wyrażono zaufanie ludności dla Jana Bratiana. W poniedziałek wieczór gotowano się w inny sposób wyrazić to zaufanie, a mianowicie przez ucztę w sali teatru narodowego na cześć ministra-prezydenta. Opozycya postanowiła udaremnić ten zamiar demonstracyą uliczną. Po burzliwem posiedzeniu Izby poselskiej, na którem rząd odpowiadał na interpelacyę w przedmiocie rozporządzenia policyjnego, wzbraniającego zbiegowiska uliczne, — opozycya zgromadziła wieczorem swoich stronników w najętym przez nią lokalu — Orfeum i na czele tychże wyruszyła ku stojącemu w pobliżu pałacowi królewskiemu. Posłowie, znajdujący się w tłumie, udawali się pojedyńczo do pałacu celem wpisania swoich nazwisk z powodu rocznicy proklamowania królestwa. Pojawienie się ultrakonserwatywnego posła Katardżiu dało demonstrantom pożądaną sposobność do wyprawienia hałaśliwej demonstracji. Zaczęto krzyczeć przeciw Bratianowi i rządowi liberalnemu, a wznosić wiwaty na cześć opozycji. Posłowie opozycyjni, znajdujący się dotychczas w salach przedaudiencyonalnych pałacu, zaczęli się teraz głośno i natarczywie domagać audjencji u króla w celu „wyrażenia mu woli ludu.“ Król kazał Katardżiu powiedzieć, że nie da wcale na sobie wymusić posłuchania i że wszak z rana już przyrzeczono dla niego audiencję na dzień następny. Generał adjutant Barozzi prosił pana Katradżiu i innych panów, aby zechcieli opuścić pałac. Przedstawiciel bojarszczyzny odpowiedział jednak, że obstaje przy tem, aby audyencję natychmiast udzielono, a obecni posłowie, do których przyłączyli się inni jeszcze członkowie opozycji nie będący posłami, oświadczyli w sposób hałaśliwy general-adjutantowi, że się zdecydowali nie wychodzić z pałacu, a nawet spędzić tu noc całą, jeśli im nie zostanie udzieloną żądana audjencja. Tymczasem żandarmom udało się oczyścić plac pałacowy z tłumów a wówczas i znajdujący się w pałacu posłowie wycofali się. Poczem uczta na cześć Bratiana miała się odbyć spokojnie.

Nazajutrz zrana sceny uliczne znów się powtórzyły.

Do „Corresp. de l'Est“ tak o tem telegrafują: „Dziś rano posłowie opozycyjni stanęli na czele tłumu, który chciał szturm przypuścić do Izby poselskiej. Gdy im wstępu wzbroniono, posłowie opozycyjni wydobyli z zanadrza rewolwery, dali ognia, zabili odźwiernego i zranili straż. Obecnie wskutek zarządzenia prokuratorji państwowej — zostali obecni w Izbie wszyscy tamże zatrzymani. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Wysoka Porta mimo nacisku Rosji zdaje się wstrzymywać od wszelkich dalszych kroków w sprawie bułgarskiej. Przyczynił się do tego rząd angielski, który, nie potępiając pierwszej noty tureckiej i znanego w niej oświadczenia, poradził Porcie, aby się nie narażała na niebezpieczeństwo, jakieby za sobą pociągnęły dalsze kroki. Korespondencja stambulska „Polit. Corr.“ stwierdza ten pogląd. Podług niej — Porta pragnie pozostać po za sferą konfliktów europejskich i zachować dla siebie zupełną wolność działania. Dalszy jednak nacisk Rosji sprowadziłby ten skutek, że Turcja gotową by była przyłączyć się do „ligi pokojowej.“

W sprawie statku włoskiego „Solferino,“ komendant portu genueńskiego na skutek sprawozdania kapitana statku, rozpoczął śledztwo i przesłuchuje w charakterze świadków załogę okrętową, oraz pasażerów.

Podług depeszy generała San Marzano, nadesłanej przedwczoraj do Rzymu, spodziewano się lada chwila napadu Abissyńczyków na pozycje włoskie pod Massauah. Już 24 bm. zrana pojawiły się pod Ghindą wojska króla Jana, a 26 przed południem stały już między Sabargumą i Ailetem, wieczorem zaś tegoż samego dnia ocknęły się pod fortem Jangusem. Wszystkie te stanowiska Abissyńczyków znajdują się na południe od włoskiej linii operacyjnej Massanah-Dogali-Saati w ten sposób, że część armii króla Jana stoi z lewego flanku włoskiego.

Jednocześnie telegrafuje San Marzano, że się dostrzegać daje ruch kolumny kawalerji w kierunku z Gumhod do Desset. Te punkta wszakże leżą na północ od wzmiankowanej już linii operacyjnej tak, że się wydaje, jakoby Abissyńczycy zamierzali zagrozić ekspedycyjnemu korpusowi włoskiemu jednocześnie z północy i z południa, i na takowy z dwu stron uderzyć. Możliwą wszakże jest rzeczą, że Abissyńczycy starają się zająć powyższe pozycje, z którychby mogli Włochów z dwóch stron niepokoić, w tym celu, aby ich zmusić do zaniechania dotychczasowej nader ostrożnej taktyki obronnej.

Depesza z Zanzibaru donosi, że sułtan Zanzibaru Sejjid (władca) Bargasch ben Said zmarł tamże po powrocie z Muskatu. Zmarły od dłuższego czasu cierpiał na epidemicznie tam grasujące Elephantiasis i zapewne uległ z powodu tego wodnej puchlinie. Bardasch ben Said syn zmarłego w r. 1850 sułtana Said Said, a brat Said'a Medżyd'a jest z trzecim z kolei władcą wybrzeża zanzibarskiego i równoimiennej wyspy z domu Iman.

Z czasu jego panowania, obejmującego 17 i pół lat, wypada podnieść trzy fakta większego politycznego znaczenia. Naprzód więc jego podróż w r. 1875 do Europy, w której odwiedział Londyn, Paryż i Wiedeń, a w powrocie Mekkę.

Drugim ważnym faktem, będącym wynikiem niejako wyprawy do Europy był traktat zawarty z angielskim konsulem Sir Bartle'm, znoszący handel niewolnikami w państwie Zanzibarskim. Wreszcie trzecim ważnym politycznym wypadkiem był konflikt z Niemcami spowodowany wrogiem stanowiskiem, jakie Bargasch ben Said zajął wobec zachodnio-afrykańskiego niemieckiego Towarzystwa. Demonstracya floty niemieckiej musiała nieco ułagodzić króla. Bargasch ben Said pozostawił jedną córkę, która poszła za mąż za Niemca.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 29 marca. Półurzędownie twierdzą, że dekorowanie przez cara Herberta Bismarcka nie ma żadnego politycznego znaczenia.

Wiedeń 29 marca. Polit. Corespondenz donosi w liście petersburskim, że rząd rosyjski za pośrednictwem żyjących w Petersburgu Bułgarów udawał się do Karawelowa, aby wypracował plan detronizacyi księcia Ferdynanda. Żądano, by Karawełow połączywszy się z Cankowem, zjednoczył opozycję bułgarską. Radzono założenie dziennika, żeby przygotować grunt i nie narazić się na podobne fiasco jak zamach sierpniowy.

Berlin 29 marca. Ażeby nie obciążać cesarza Fryderyka pracą, mogącą szkodzić jego zdrowiu, rozszerzoną zostanie ponownie działalność ministerstwa, które obejmie wszystkie najważniejsze sprawy.

Sofia 29 marca. Porucznik Keljanow, oficer ordynansowy księcia Ferdynanda Koburgskiego uwolniony został ze służby z powodu związku, jaki miał z Popowem w znanej defraudacyi wojskowej.

Petersburg 29 marca. Przybyły tutaj serbski poseł Simicz przyjęty został przez prasę rosyjską najsympatyczniej. Simicz znany jest jako panslawista i długoletni współpracownik Ristica nad zmianą konstytucyi.

Wiedeń 29 marca. Stowarzyszenie dla przemysłu buraczanego, wniosło do Rady Państwa petycyę o szersze uwzględnienie gorzelń melasowych przy rozdziale kontyngentu wódczanego.

Berlin 29 marca. »Kreuzzeitung« omawiając w długim artykule obecną sytuacyą europejską, dochodzi do bardzo pesymistycznych wniosków, mowi bowiem, że Rosya stara się siać nieufność pomiędzy centralnemi mocarstwami Europy, a skutkiem jej zabiegów będzie później czy prędzej nieunikniona wojna europejska.

Konstantynopol 29 marca. Studenci tureccy podnieśli bunt podobny do zeszłorocznych zaburzeń studentów rosyjskich. Powód zaburzeń niewiadomy, żandarmi rozprószyli zbuntowanych studentów zapomocą użycia broni. Kilku studentów raniono.

Wiedeń 29 marca. Z najlepszego źródła dowiadujemy się, że wszystkie w czeskich pismach głoszone pogłoski o zachwianiu się stanowiska paru członków gabinetu cislitawskiego są stanowczo mylne, ugoda w sprawie wódczanej jest bardzo daleka.

Wiedeń 29 marca. Otrzymanie wysokiego orderu przez Herberta Bismarcka zrobiło na tutejsze koła polityczne przygnębiające wrażenie. Ambasador Łobanow wyjechał na kilka tygodni do Petersburga zastępuje go w czynnościach książe Kantakuzen.

Insbruck 29 marca. Rano czuć się tu dało lekkie trzęsienie ziemi.

Berlin 28 marca. Mimo półurzędowych zapewnień cesarz Fryderyk jest bardzo cierpiący. Wczorajszej nocy miał sen kilkakrotnie przerywany. Lekarze byli kilka razy w nocy wzywani, rano nastąpiło polepszenie.

Paryż 29 marca. Książę Padwy, reprezentant księcia Wiktora Napoleona, zmarł dziś.

Madryt 29 marca. Królowa rejentka osobiście przybędzie d. 15 maja na poświęcenie wystawy powszechnej w Barcelonie. Otwarcie wystawy nastąpi 8 czerwca przez ministra handlu.

Wiedeń 29 marca. Doniesienie peszteńskie o spodziewanem mianowaniu Csaky'ego ministrem spraw wewnętrznych, według pewnych tutejszych informacyj jest stanowczo mylne.

Konstantynopol 29 marca. Ambasador rosyjski wyraził się w obec dyplomatów tureckich i kolegów, że wiadomości o ściąganiu wojsk w Krymie i południowej Rosyi są zmyślone.

Petersburg 29 marca. W rokowaniach Watykanu nastąpiła stagnacja, gdyż Papież zażądał zmiany warunków rosyjskich uważając niektóre z nich za nie do przyjęcia. Głównym punktem spornym jest język rosyjski, którego częściowego wprowadzenia do kościoła w guberniach południowych i litewskich wymaga rząd rosyjski. Są tu przekonani, iż ugoda która zbliżała się do pomyślnego zakończenia jest dalszą niż była przed miesiącem. Zawarcie stanowczego układu nie prędko nastąpi.

Bukareszt 29 marca. Rząd zaprowadza surowe środki, celem utrzymania porządku. Desygnowano policyę i powołano znaczną liczbę wojska dla przeszkodzenia dalszym demonstracyom. Przystęp do gmachu Izby wzbroniony. Na dzisiejszem posiedzeniu izby oświadczył minister Pherekides, że rząd silne ma postanowienie zarządzenia najsurowszych środków dla przeszkodzenia rozruchom utrzymania bezpieczeństwa państwa i poważania dla korony.

Bukareszt 29 marca. (Godzina 12¼ w nocy). Spokój zupełnie przywrócony. Rząd opanował sytuacyą. Ogólnem jest przekonanie, że zaburzenia wywołali obcy przybysze.

NADESŁANE,

Wielmożny panie Redaktorze!

Upraszam o umieszczenie w rubryce „Nadesłane“ szanownego pisma pańskiego opisu następującego faktu: Dnia 28 bm. między godziną 4-tą a 5-tą popołudniu wszedłem do handlu p. Hawełki na linii A—B w towarzystwie nadstrażnika c. k. straży skarbowej w Kosmyrzu i sekwestratora urzędu podatkowego miasta Krakowa i zażądałem wódki i przekąsek. Jakiś subjekt począł nas obsługiwać, za chwilę jednak, gdy wszedł inny gość, zamiast nam usłużyć, zwrócił się do nowego gościa. Zwróciłem mu uwagę, że wypada naprzód nas obsłużyć, co usłyszawszy właściciel handlu zawołał: „Proszę mi nie robić burd!“ W odpowiedzi na to, złożyłem na ladę należytość i nie dotknąwszy się kupionych przekąsek wyszedłem. Fakt ten nie potrzebuje komentarzy.

Julian Nodzyński
naczelnik urzędu cł. w Kosmyrzowie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

Pociągi na kolejach żelaznych.
od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. } zeg. B.-Peszt
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł.
Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., męszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór. } zeg.B.-Peszt
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór.
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg.Prag
Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, sobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 3o7.ıann ·2 } zegar Prags

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
Ogodzinie ; min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.
3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 28 marca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 50	105 25
Marki niemieckie . . .	62	62 60
20-frankówki za sztukę . .	10 02	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
$4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa	87 —	80 -
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	98 —	100 50
Listy zastawne:		
$4^1/_2$% listy gal. banku krajowego	90 —	91 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 25	100 25
$4^1/_2$% „ „ „ „	91 25	92 25
4% galic Tow. Kred. Ziem. nieokr	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	87 —	88 -
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	85 —	86 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	86 —	88 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 —	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 25	18 —
„ Stanisławowa . . .	36 —	37 25
Warszawa. 28 marca. 1888.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
$4^1/_2$% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	100 —
4% listy likwidacyjne . . .	89 50	90 —

Telegramy:

Wiedeń, 28 marca 1888.
Renta wspólna pap. opod. 77·55 Akcye kredytowe 272·10, Dukaty 5·98

Berlin 28 marca 1888
Guldeny austryackie 160.35, ruble 168 30

Licytacya.

W c. k. sądzie powiatowym w Podgórzu celem zniesienia wspólności między obecnymi właścicielami, odbędzie się egzekucyjna licytacyjna sprzedaż realności l. k. 105 w Podgórzu w dniu 6 kwietnia i 11 maja 1888, każdym razem o godz. 10 rano.

Cena wywołania 54,897 zł. 40 ct.
Wadyum 5490 złr. w. a.

Resztę warunków licytacyjnych, akt oszacowania i wyciąg hipoteczny przejrzeć można w registraturze sądowej.

C. k. Sąd powiatowy. 99 3—3
Podgórze, dnia 25 stycznia 1888 roku.

Papier z fabryki Czerlańskiej
Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie